Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. **CENA 10 MAREK.**

Nr. 43. W Krakowie, dnia 23. października 1921 r. Rok XVI.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 100 Marek. — Pojedynczy numer 10 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 20 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 40 M
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p. — Konto Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

PRZYBYWAJCIE!

Bracia Stojałowczycy! Przypominamy Wam, że Walny Zjazd Stojałowczyków w Krakowie odbędzie się dnia 23. października b. r. Program Zjazdu ogłosiliśmy w poprzednim numerze naszej gazetki. Przybywajcie wszyscy, gdyż to 10-letnia rocznica śmierci pierwszego Naszego Wodza i Mistrza. — Do widzenia w Krakowie!

Rząd polski otrzymał decyzję Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska,

Rządy polski i niemiecki otrzymały tekst decyzji Rady Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska podany już do wiadomości Radzie Najwyższej w Paryżu. Wedle tego tekstu przypadłyby Polsce bezspornie następujące powiaty:

Lubliniecki z miastem Lublińcem, Tarnowskie Góry z miastem tejże nazwy, Bytomski wiejski bez miasta Bytomia, około którego bezpośrednio przebiega granica, terytorjum przemysłowe **Królewskiej Huty, Katowice wieś i miasto,** powiat **Rybnik z wyjątkiem zachodniego skrawka, przez który przebiega linia kolejowa Raciborz—Gliwice pozostają przy Niemcach. Cały obszar Pszczyński, łudniowa część powiatu Zabrze, oraz wschodni skrawek powiatu Raciborskiego at pe prawy brzeg Odry przypadną Polsce.**

Dlaczego Ks. Stan. Stojałowski połączył się z Wszechpolakami?

Wiadomo to dziś każdemu w Polsce, iż dawniej były dwa stronnictwa odrębne — jedno ks. Stojałowskiego, drugie wszechpolaków, że pierwsze miało głos potężny w masach ludowych i robotniczych w Galicji zachodniej, a drugie miało za sobą lud w Galicji zachodniej i ludność katolicką w miastach. Od r. 1907 zaczęło się porozu-

miewanie między przywódcami obydwu stronnictw, aż na wiosnę 1909 r. przyszło do sojuszu i do założenia Związku ludowo-narodowego.

Niejeden pytał dawniej, pyta i dziś, dlaczego to ks. Stojałowski wyciągnął rękę do wszechpolaków, a nie do innych i dlaczego to na śmiertelnej pościeli w ręce wszechpolaka Zamorskiego oddał to, co miał najdroższe w swem życiu: gazetkę i stronnictwo?

Od r. 1906 redaguję „Ojczyznę“, oddaną w moje ręce przez założyciela stronnictwa wszechpolskiego, Jana Popławskiego. Pamiętam więc dobrze te lata od 1907 do 1911, t. j. do śmierci i Popławskiego i ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski odwiedzał mnie i kilka razy w tygodniu w moim pokoiku redakcyjnym w Krakowie, razem potem jeździliśmy na wiece i zebrania, razem układaliśmy plan pracy.

W czasie tych długich rozmów ks. Stojałowski opowiadał mi ze szczegółami dzieje życia swego. W czasie opowiadania stale trzymał ołówek w ręce, rysował i pisał na papierach lub choćby na stole. Jednego ks. Stojałowski zawsze zazdrościł wszechpolakom: uczonej młodzieży. Gdy widział w szeregach wszechpolskich setki i tysiące akademików, setki i tysiące ludzi wykształconych, którzy nie wypierali się swego pochodzenia, ale szli z zapałem między lud, aby tam zakładać czytelnie, kółka, kasy, domy ludowe, drużyny, chóry, zawsze markotno mu się robiło. Nie jeden i nie dziesięć razy mówił on do mnie: oto klątwa mojego życia, że nie umiałem zjednać sobie takich, jak wy, pomocników. Wam, młodym wszechpolakom, na wspomnienie czytelni, kółka świecą się tak oczy, jak innym na widok młodej i ładnej dziewczyny. Cobym ja mógł był zrobić w życiu, gdybym was choć z 10 miał w dawnych latach.

Ej! Miałem i ja pomocników — mawiał ks. Stojałowski — bodaj im Bóg nie pamiętał tego, bo niektórzy są już na Sądzie Jego. Popatrz Pan wstecz: jadł mój chleb i Stapiński, był u mnie i Bojko i Średniawski i Potoczek i Szponder i Danielak! A gdzie oni dziś! Zbałamucili lud, rozbili moją pracę, zmarnowali ją! Co oni z ludem zrobili! Sieją wiatry, a burza wszystkich zniszczy! I dlatego, gdy widzę, jak wielu drabów po moim karku wspina się w górę, idę do was, wszechpolacy, bo wierzę w uczciwość waszą, bo wierzę w pracę waszą dla ludu. Z wami razem już życia dokończę.

— Ciężkie miałem życie. Sam Pan widział, jak w Rymanowie zwolennicy Stapińskiego sutannę na mnie szarpali. A kryminały. A oszczerstwa! A przedewszystkiem ta nędza, która szła za mną przez całe życie, ten strach ciągły, że nie będzie za co wydać gazetki, że braknie na bilet kolejowy, aby pojechać na wiec. Ciężko było! ale mimo to nie opuściłem rąk, nie zaprzestałem pracy.

— Co Wam, Ojcze, celem życia było? — pytam kiedyś.

— Co? Naród, Polska! Jam nigdy w mem długiem życiu nie zawołał: huzia na wszystkich urzędników, huzia na wszystkich panów! Ja tępiłem i dotąd tępię złych urzędników, złych panów, złych księży, złych ludzi! Celem życia mojego jest nadanie równych praw ludowi pracującemu na wsi i w mieście: równych praw, ale nie przywileju. Niech chłop i robotnik ma równe z uczonym i bogaczem prawa, niech w sądzie, szkole i urzędzie będzie na równi z możnymi traktowany! Dajmy mu w ręce wiedzę, dajmy mu dobre szkoły! Pomóżmy biednym, ale nie jałmużną, ale radą, jak mają pracować na chleb, ułatwijmy im znalezienie chleba — a wtedy ten chłop i robotnik pójdzie z całym narodem, zapłaci słuszny podatek i krew jako żołnierz odda za ojczyznę. Ja nie szczuję chłopa na pana! A wy wszechpolacy robicie to samo. Ja zakładałem „Sokoła“, a wy go dziś prowadzicie! Ja tworzyłem kółka rolnicze, a wy dziś to dzieło prowadzicie dalej, ja tworzyłem czytelnie, a wyście dali narodowi potężne Towarzystwo Szkoły Ludowej. To są prawdziwe, rzetelne i trwałe podstawy dobrobytu i równouprawnienia mas. Gdy dwóch ludzi dobrej woli robi to samo, muszą się zbliżyć i polubić i dlatego ja mam serce do was, mnie dobrze wśród was, wy nie pozwolicie zginąć mojej pracy.

— Nasza szlachta idzie na marne, a szkoda! Miała majątki, miała szkoły, miała rządy w swych rękach! Mogła dużo zrobić dla narodu, gdyby miała rozum i wiarę w naród. Wiara w areszt i żandarma nie wystarczy. Klątwą spoczną na nich takie rządy, jak Badeniego i Puzyny. Komu Pan Bóg dał dużo, od tego dużo żąda! Gdybyż oni zrozumieli, że i w ich interesie i dla dobra narodu i przyszłości powinni ludowi pomóc i w w oświacie i w dążeniu do dobrobytu, jakżeż już dziś byłoby inaczej. A oni kłody mi pod nogi rzucali! Głupi panowie wywołali głupie stronnictwo chłopskie, bo ludowcy i Stapiński, to głupcy! Tyle warci, co i niesumienni szlachcice! Jedni i drudzy widzą tylko cudze i własne brzuchy, jedni i drudzy chcieliby żyć kosztem innych. Powiadam Panu: nie daj Boże doczekać, aby przyszły rządy ludowców, będą gorsze od rządów szlacheckich! Rządy jednej warstwy, dbającej tylko o swój brzuch, zawsze będą nieszczęściem dla innych. Ja chcę podźwignąć lud pracujący z nędzy i upodlenia, chcę mu dać równouprawnienie i współrządy, ja chcę, aby nikt nie był od wpływu i władzy usunięty i dlatego zwalczam i do śmierci będę zwalczał tak rządy wyłącznie szlacheckie, jak i rządy wyłącznie chłopskie, jak i wyłącznie robotnicze.

— Ja już stary, niedługo umrę. Pan i Twoi koledzy, macie życie całe przed sobą: prowadźcie uczciwie i sumiennie dzieło moje dalej, a tępcie tych, którym brzuch zabił duszę, uczciwość i rozum. Dbajcie o Stojałowczyków, o tę szarą masę

bo ją ich dobrze i uczciwie wychowałem, bo ja im zawsze prawdę, często gorzką rąbałem. Kocham ich, kochajcie ich i wy. Wierzę wam, nie zawiodą się na was!

Takie i inne rzeczy po sto razy omawiał ze mną i z innymi ś. p. ks. Stojałowski w ostatnich 4 latach życia. Mówił mi w oczy, iż chce, abym jako redaktor pisma ludowego rozumiał jego duszę, znał jego cele, jego pobudki działania, bo to do dalszej pracy będzie mi potrzebne.

A gdy umarł i następca jego, prezes Jan Zamorski na mnie włożył obowiązek, aby gdy on przebywał jako podwójny poseł do Sejmu i parlamentu, we Lwowie lub w Wiedniu, pilnowania obok „Ojczyzny", także i „Wieńca-Pszczółki", nieraz myślałem nad tem, co mi mówił ś. p. ks. Stojałowski i dziś po 10 latach z ręką na sercu powiedzieć mogę: dobrze on i mądrze obmyślał dobro ludu i dobrą wybrał drogę. A naszym obowiązkiem jest dalej po niej kroczyć.

Stanisław Rymar.

Cieniom ś. p. Ks. Stan. Stojałowskiego w 10. rocznicę śmierci.

Przez całe życie byłeś między nami
głosząc idee wielkie i świetlane...
Idąc Chrystusa naszego śladami,
Budziłeś ze snu rzesze zapomniane.
Pukałeś do nich pod strzechy słomiane,
Oby nie spali spowici mrokami
Lecz szli za Tobą w dale wyzłacane
Promieniem słońca; chociaż Twoje wrogi
Ciernie i gady słali Ci pod nogi...
Szedłeś jak pielgrzym nie dbając na gromy
Co w Twoją siwą uderzały głowę,
Co spalić chciały Cię ogniem Sodomy...
Tyś szedł, by w ludzie stworzyć życie nowe
Napełniać słońcem otchłanie grobowe,
By powstał olbrzym i stał się ruchomy!

Żeby o Jego pierś Ci się strzaskali,
Co mu grobową otchłań wykopali!...
Za to cierpiałeś i znosiłeś tyle!
Gardzili Tobą wrogowie rzesz Ludu,
Chcieli Cię widzieć już w śmiertelnym pyle
Bo się lękali, że przyjdzie dzień Cudu,
I że kwiat złoty błyśnie na mogile...
Ba! nawet kościół ogłosił Cię święty:
Żeś przewrotowiec, socyal — wyklęty!
. . . .
Drogi Kapłanie! Ty Duchu Mocarny!
Coś nam wśród nocy świecił jasną zorzą —
Wkładłeś sam siebie na ów stos ofiarny,
Przed którym dzisiaj Twe wrogi się korzą,
Co na Twą szyję czekali z obrożą;
A dziś niech patrzą na Twój krzyż cmentarny,
Na którym widzim aureolę Bożą —
I serc tysiące wieńcem go okala
Tych serc, co żadna trucizna nie skala!...
I żyjesz Wodzu Wielki między nami!
Duch Twój nam świeci, jak kolumna złota;
Nikt nas na drogach Twoich nie omani
Nikt! Chociaż burza piorunami miota
Idziem Twym śladem w Wyzwolenia wrota...
Grób Twój zraszamy serdecznemi łzami —
Śpiewając Tobie hymn wielki słoneczny:
Niechaj Ci słodki będzie spokój wieczny!

Rydz Robert.

Bochnia, d. 13. IX. 1921.

Do Braci Stojałowczyków w Żywieckiem.

Proszę wszystkich Stojałowczyków i sympatyków Zw. Lud. Nar., aby na zjazd do Krakowa w dziesiątą rocznicę śmierci ś. p. ks. St. Stojałowskiego przybyli. Gremjalnem przybyciem na zjazd musimy udowodnić, że nie zapomnieliśmy o Naszem Wodzu, który w Żywiecczyźnie dużo pracy poświęcił. Na grobie Jego musimy złożyć hołd i wdzięczność za to, że nas porwał za sobą i oświeciwszy nas, prowadził przez długie lata do zwycięstwa świętej idei ludowo-narodowej. Z każdej gminy powinno przybyć choć kilka osób.

Przybywajcie więc na zjazd Bracia Stojałowczycy od Ślemienia, Jeleśni, Łodygowic i wy z nad orawskiej granicy. Przywieźcie ze sobą wraz z hołdem dla swego Wodza, także szczerą chęć postępowania w życiu w myśl Jego zasad, a to będzie największem uczczeniem Jego nieśmiertelnej pamięci.

A więc do widzenia się na zjeździe.

Wasz Góral od Żywca.

Hołd Ziemi Tarnobrzeskiej prochom ś. p. Stojałowskiego.

Było to w roku 1910, kiedy to ówczesny poseł z ziemi Tarnobrzeskiej, p. Wojciech Wiącek wraz ze ś. p. posłem ks. Stojałowskim urządził tu w powiecie dwa wielkie wiece: jeden w Grębowie 29 września, drugi w Turbi 6 listopada. Ludu na tych wiecach były wielkie rzesze, chcąc usłyszeć z ust apostoła ludowego słowa szczerej prawdy. Nie brak było na tych wiecach i rozbijaczy, jak ówczesny prezes ludowców w tutejszym powiecie, żyd, Mojżesz Kanarek i jego sekretarz p. Benedykt Łącki, obecny prezes komisji ziemskiej w Krakowie i cała zgraja żydów

skich i ludowcowych najmitów. Rozbijacze ci mieli już przy boku rozmyślnie poupijanych ludzi i do asystencji żanadrmów, którzy mieli polecenie ustne od swych przełożonych i wyższych władz aresztowania na wiecu w Turbi posła ks. Stojałowskiego i jego sekretarza p. Józefa Matłosza. Lecz żandarmi widząc zaraz przy rozpoczęciu wiecu zdecydowaną i groźną postawę zebranych, zaniechali aresztowania.

W następnym roku, t. j. 1911, nastąpiły wybory do parlamentu. Żydzi z Kanarkiem i ludowcami, bojąc się aby ponownie na posła nie został wybrany p. Wiącek, oczernili go zapomocą Mośka Kanarka o jakieś z palca wyssane konszachty z żydami, w sprawie koncesji szynkarskich. I chociaż p. Wiącek zaskarżył Mośka Kanarka i innych żydów o oszczerstwo i oszczercy byli ukarani kilku miesięcznym aresztem, jednak zanim proces się ukończył, ciemniejszym i łotwowierniejszym oszczercy zakręcili głowy, zwłaszcza, że proces przed wyborami nie był jeszcze ukończony. Ks. Stojałowski widząc krzywdę p. Wiącka, a chcąc sprawę oszczerstwa osobiście wyborcom wyjaśnić, zapowiedział razem z prof. Grabskim w maju 1911 roku pięć wielkich wieców przedwyborczych w okręgu 45, a to: w Ulanowie, w Jeżowem, w Sokołowie, w Zaleszanach i w Chmielowie. Na tych wielkich wiecach stanęli oko w oko, po stronie kandydata p. Wiącka, ks. Stojałowski i prof. Grabski, naprzeciw kandydatowi ludowców hr. Lasockiemu. Ze wszystkich wieców wyszliśmy zwycięsko, bo nasi wodzowie ks. Stojałowski i prof. Grabski odparli zarzuty, intrygi i oszczerstwa, a lud w ogromnej większości poszedł do urny za p. Wiąckiem. I gdyby nie kradzież głosów przez rządy Bobrzyńskiego, byłby posłem p. Wiącek. Jakież wrażenie musiało wywrzeć na ks. Stojałowskim i ujemnie wpłynąć na jego zdrowie, gdy się dowiedział o skradzeniu mandatu p. Wiącka i innych jego przyjaciół politycznych. W kilka miesięcy później dowiedziałem się od ś. p. Piotra Owczarczyka z Rudnika o chorobie, ale już nie wyleczalnej, wreszcie dzienniki doniosły wkrótce i o śmierci ś. p. ks. Stojałowskiego.

Dowiedziawszy się o śmierci ks. Stojałowskiego, wyjechałem razem z pp. Leonem Grzegorzakiem, Adamem Zielińskim i jego żoną i Andrzejem Kępą na pogrzeb do Krakowa. Opis pogrzebu zostawiam komu innemu. Byłem świadkiem naocznym tych wieców i pogrzebu, jak również i wiecu żałobnego po pogrzebie w sali Strzeleckiej. Byłem również świadkiem bluźnierstw, rzucanych przez ludowców na niego za jego życia; byłem też świadkiem, jak ci sami ludowcy, po śmierci ś. p. ks. Stojałowskiego, głosili hymny pochwalne na jego cześć, chociaż obecnie zwalczają Jego ideję, dalej prowadzoną przez jego następcę posła Zamorskiego. I ta ohydna zbrodnia zwyrodniałych przywódców zbałamuconego ludu, ma swoje ujemne następstwa i dopóki ci, którzy zadręczyli ś. p. ks. Stojałowskiego nie nawrócą się i nie wstąpią w szeregi Jego ideji wyznawców, będzie ciążyć pomsta Boża na naszym narodzie polskim i całej naszej Ojczyźnie.

Kończąc w dziesięciolecie śmierci nieodżałowanego opiekuna ludu, składam w imieniu wszystkich Jego zwolenników hołd Jego prochom w tej ziemi tarnobrzeskiej, którą tu tylekrotnie zdeptał swo mi nogami, aby oświecić współrodaków. Dla tego to lud we wsiach powiatu Tarnobrzeskiego w Turbi i Majdanie Zbydniowskim wystawił mu pomniki. Pomniki te stać będą na straży jego ideji, prowadzonej przez jego następcę posła Zamorskiego, boć musimy wierzyć niezłomnie, że przyjdzie dzień, w którym lud polski zdejmie łuski z oczu i chwyci się sztandaru ś. p. ks. Stojałowskiego, a który go nigdy nie zawiedzie i nie zachwieje. Michał Piwowar.

Ks. Stojałowskiemu.

W 10. rocznicę jego śmierci.

Gdy naród polski, wtłoczon w kajdany,
Jęczał w niewoli — w strzępy podarty —
Głos jego modłów był wysłuchany:
Wstęp mu do nieba został otwarty.
Między lud polski słał Bóg proroki,
Aby budzili w narodzie ducha —
Niebiańskie nad nim otwarł obłoki —
By mu zstąpiła do serc otucha.
Otucha wielka, że Bóg kochany,
Co o najmniejszym tworze pamięta,
Skruszy niewoli ciężkie kajdany —
I narodowi członki rozpęta. —
I powstał prorok — nadludzkiej chwały —
Ksiądz Stojałowski, co lud do czynu
Wezwał — potężny — lud polski cały,
By włożył na skroń — **„Wieniec“** z wawrzynu —
I śmiało ruszył do walki z wrogiem —
Walki zwycięskiej ze złem — z ciemnotą —
Z każdym najmniejszym ludzkim nałogiem —
Pychą — lenistwem — ludzką głupotą!
I naród powstał — za wodzem ruszył —
„Wieniec“ laurowy włożył na skronie —
Własnej ciemnoty kajdany skruszył —
Krzyż Chrystusowy pochwycił w dłonie.
Zabłyska znowu gwiazda wolności —
Bo lud do czynu śmiały — gotowy —
Stanowej — chamskiej — zbył się podłości.
Jest odrodzony — i całkiem nowy.
Ksiądz Stojałowski zdziałał to czynem,
Że lud i naród z sobą złączeni —
Że chłop — robotnik — Polskim się synem
Odtąd nazywa — i sam się mieni.
Ksiądz Stojałowski w **„Wieńcu“** laurowym —
Jak **„Pszczółka“** skrzętny i w dzień i w nocy —
Karmił lud chlebem — żyznym i zdrowym —
Chorych uzdrawiał — **z ducha niemocy.**
Niezmordowany i niestrudzony —
Biegał — jak **„Pszczółka“**, co zbiera miodek —
Z wioski do wioski — na wszystkie strony —
Tępiąc wśród ludu złego zarodek.
Nie pytał, czy to chłopek — czy panek —
Każdemu prawdę wyrąbał w oczy —

Każdy się przed nim kładł jak baranek:
Wszystko przenikał umysł proroczy.
Niestety, ludzka — podła złośliwość —
Bardzo niechętna jego misji —
A przedewszystkiem zazdrość — i mściwość —
Sznur zawiesiła — na jego szyi:
By go czemprędzej zgładzić ze świata —
Jęła go ścigać — i prześladować:
Biedny, męczennik, przez długie lata
Przed siepaczami musiał się chować!
Wreszcie przemocy — uległ — niestety —
Ksiądz Stojałowski — z znoju i trudu,
Zanim potrafił dobiedz do mety —
Padł pośród walki — apostoł ludu! —
Dziś jego śmierci święcim rocznicę
Razem na grobie — my ludu syny —
Kładąc mu „Wieńce" na popielnicę.
I rozważając życie i czyny:
„Mistrzu!" — wołamy — „dziś naród cały
Składa Ci hołdy za Twe męczeństwo —
I w Twoich cnotach — zatopion cały —
Czerpie do pracy — siłę i męstwo!
Cześć Ci po śmierci, coś cierpiał srodze
Za życia swego od własnych braci —
Coś po ciernistej wciąż stąpał drodze,
Którą Ci słali — cierniami — kaci!
Niech Duch Twój — wielki — zawładnie nami!
Natchnie nas wszystkich Boskim zapałem,
Byśmy się garli do pracy sami —
Tobą przejęci, duszą i ciałem!
Tobą przejęci, Wodzu jedyny,
Twoją nauką — Twymi czynami —
O to Cię prosim — my ludu syny:
Wstaw się u Boga, Mistrzu, za nami!"

W Sierczy, dnia 16 października 1921 r.

LUDWIK MŁYNEK.

Co robią ludowcy?

(Pod sąd rozumnych ludzi).

Artykuł powyższy pisany ręką ks. Stojałowskiego przed 23 laty, podajemy na dowód, że ludowcy nigdy nie dotrzymywali umów.

„Wiadoma jest wszystkim bajka o owcy i wilku. Wilk pił wodę u góry biegu wody, a owca niżej — a przecie skarżył się wilk na to, że mu owca wodę mąci.

Tak działają ludowcy, nie od dzisiaj, tylko od początku swego zjawienia się w Galicji.

Ruch ludowy rozpoczął się na lat 15 przed zjawieniem ludowców, a właściwie Wysloucha w Galicji, który jest ojcem ludowców. Ruch ludowy od początku oparty był na Ewangielji i zasadzie chrześcijańskiej, choć o tem się mniej mówiło, bo nie było nikogo, ktoby temu się sprzeciwiał. W roku 1889 zjawił się Wysłouch z swoim „Przyjacielem Ludu" — i on to pierwszy ogłosił, że lud trzeba oświecać i podnosić — bez religji, a nawet, że ludowi wtedy lepiej będzie, gdy będzie mniej religijnym.

Gdy ludowiec Wysłouch chciał ruch ludowy „oczyścić z chrześcijaństwa" musieliśmy głośno i wyraźnie zatwierdzić, że stoimy na gruncie chrześcijańskim. Ludowcy wtedy po raz pierwszy krzyknęli: „Rozrywacie jedność! — Wy mącicie wodę!" — choć oni to zamącić ją przyszli.

W r. 1895, gdy ks. Stojałowski był w więzieniu, ludowcy wyzyskali okoliczność — i prowadzili agitację wyborczą sami, wszędzie zasłaniając się przed ludem, że oni bronią ks. Stojałowskiego — i zgodnie z nim działają. Pamiętają dobrze ludzie, jak wtedy Stapiński bronił ks. Stojałowskiego i wołał: „On tu powinien być! gdzie jest on? My z nim zgodnie działamy".

Lecz zaledwie wybory sejmowe się skończyły, ten sam Stapiński objechał wybranych posłów sejmowych i namawiał, aby nie słuchali ks. Stojałowskiego — i odrzuciwszy „chrześcijańską" nazwę, zostali „ludowcami".

I na pociechę stańczyków, a na niepowetowaną szkodę ruchu ludowego, udało się spółce „Wysłouch-Stapiński" rozdzielić posłów-włościan na dwie partje w Sejmie, osłabić siłę ludu, aby zatwierdzić istnienie „ludowców".

A choć oni to w r. 1896 roztargali lud pszez utworzenie dwu klubów ludowych, przecie znowu wołają: „To Stojałowski robi niezgodę! — on mąci wodę".

Tak samo ma się teraz ze zjednoczeniem stronnictw ludowych. Gdy się punkta zjednoczenia układało, czuli to i oświeceńsi włościanie (dowodem tego listy Jopka z Bliznego i Miśkiewicza z Chrzanowa, oraz innych), że zjednoczenie niema dobrego fundamentu, bo ludowcy nie zgodzili się na jedną nazwę i na jeden program.

Za parę miesięcy istnienia Zjednoczenia poznaliśmy dokładnie, że ludowcom przy zawarciu Zjednoczenia chodziło głównie o to, aby nam narzucić komendę „Wysloucha-Stapińskiego" — a przy wyborach przy naszej pomocy, zyskawszy więcej mandatów, w Sejmie Dr. Mikołajskiego wysunąć na członka Wydziału krajowego.

Żaden z tak zwanych chłopów-ludowców nie miał głosu w Wydziale Zjednoczenia; komenda szła ze Lwowa, a jak się okazało, nawet posłowie Bojko i Krempa, pomimo, że uchwalili spólnie z naszymi posłami wstąpić do Koła polskiego, musieli swoją własną uchwałę cofnąć i onej się wyprzeć, nie dlatego, że chłopi lub rada stron. lud. im to kazała, ale jedynie i wyłącznie dlatego, że Stapiński i Wysłouch — bez rady stron. ludowego, t. j. bez włościan to im nakazali.

Pod tak „ślepe posłuszeństwo" dwu przewodców ludowców nasze stronnictwo poddać się nie mogło — i dlatego mając za sobą uchwałę dwu posłów ludowców i rady stron. chrześć. lud. posłowie nasi wstąpili do Koła polskiego, zostawiając ludowców z ich komendą lwowska na boku.

Atoli bierzemy na świadectwo wszystkich ludzi rozumnych i sprawiedliwych, że chociaż wstąpiliśmy do Koła pol. wbrew woli komendantów lwowskich, nie zaczepialiśmy ich osobiście ani też stronnictwa ludowego.

Nawet, gdy „Przyjaciel Ludu" i „Kurjer lwowski" zaczął tak ks. Stojałowskiego, jak posłów naszych i całe stronnictwo nasze napadać — nie odpowiadaliśmy na te napaści.

Gdy rada naszego stronnictwa zebrała się w Rzeszowie i nad kandydaturami poselskiemi się zastanawiała, nie postawiliśmy żadnego kandydata przeciw ludowcom, ani w powiatach, które w myśl Zjednoczenia miały pozostać ludowcom.

Czyniliśmy to wszystko, aby ile z naszej strony nie wywoływać wojny w obozie ludowym.

Tymczasem przypatrzmy się, co zrobili ludowcy?

1. Przyjęli Kubika, któregośmy za bluźnierstwa przeciw Chrystusowi wykluczyli, a Stapiński napisał Kubikowi list otwarty pelen kłamstw, zwrócony przeciw naszemu stronnictwu.

2. Tenże Stapiński z Kubikiem i socjalnymi demokratami przyjechał do Białej, aby w tym powiecie, w którym ludowca zaledwie na lekarstwo by znalazł, wywoływać niepokój i stawiać kandydaturę Grygierca przeciw naszemu stronnictwu.

3. Do Bochni znowu zjechał ludowiec Olszewski i rozpoczął agitację przeciw ks. Stojałowskiemu i rozpuścił po tym powiecie płatną szajkę swoich agitatorów, aby lud bocheński odwrócić od ks. Stojałowskiego, a namawiać za kandydatem ludowcem, jakimś łupiskórą ludzkim, bo notarjalnym koncypientem!

Szczęść wam Boże, Bracia Chłopi.

Wiele nadziei daje nam do myślenia na przyszłość żywiołowy pęd chłopów do handlu i przemysłu w Żywieckiem. Coraz więcej ludzi wkłada swój zaoszczędzony grosz w handel i przemysł. I tak ostatnio spółki chłopskie przystąpiły do budowy pił parowych, np. w Lasie, Gilowicach i Lachowicach. W Łasie obok piły parowej stanie także bardzo potrzebna dla okolicznych wsi fabryka gontów. Na czele spółki stoją energiczni i zahartowani w trudzie chłopi, jak Piotr Lenart i Kasper Bargiel. Także coraz więcej kupców polskich zajęło się skupem wyrobów przemysłu drzewnego, który się u nas bardzo rozwija i ma widoki jeszcze większego rozwoju, jeżeli rząd przyjdzie drobnym wytwórcom z pomocą materjalną i nauką, celem udoskonalenia niektórych gałęzi drzewnego przemysłu. Odruchowi chłopskiemu, mającemu na celu wyrwanie handlu i przemysłu z rąk żydowskich, życzę z całego serca Szczęść Boże!

Szczęść wam Boże, Bracia chłopi za to, że nie trzymacie bezużytecznie grosza w skrzyni, za to, że nie obawiacie się zaryzykować ze swoim krwawo zapracowanym groszem i dajecie go w handel i przemysł, czem przynosicie sobie większy dochód a społeczeństwu pożytek. Naśladujcie chłopi dzielnych górali w Żywieckiem!

Góral od Żywca.

Ratowanie skarbu państwa.

Rządy Witosa, nieściąganie podatków, rzucanie pieniądzmi na prawo i lewo, postawiło państwową gospodarkę na progu przepaści, a ludność doprowadziła do rozpaczy. Doszło do tego, żeśmy za granicą nic już kupić nie mogli. Toteż rozległ się po całej Polsce głos potężny całej ludności, nawołujący do odwrotu, do ratunku, do naprawy zła.

Nowy minister skarbu, **dr. Jerzy Michalski,** przedłożył Sejmowi projekty ratowania skarbu państwa. Poza 12 przykazaniami, na ogół słusznemi, wystąpił on z projektem ściągnięcia z obywateli w ciągu **4 tygodni jednorazowej daniny.**

Danina ma być następująca:

1. W Galicji każdy płacący podatek gruntowy i podymny (domowo-klasowy) zapłaci jednorazowo 350 razy tyle, ile zapłacił za rok 1920 bez dodatków do podatków. Wyniesie to około 2—4 tysięcy marek od morga i 600—2000 marek od domu.

2. Płacący podatek domowo-czynszowy zapłacą 30 razy tyle, co w r. 1920.

3. W miastach płacący podatek domowo-klasowy zapłacą 80 razy tyle, co w r. 1920.

4. Płacący podatek zarobkowy zapłacą 30 razy tyle, co w r. 1920.

5. Banki, spółki akcyjne, zakłady przemysłowe i t. d. zapłacą jednorazowo 15 proc. całego swojego majątku (więcej jak siódmą część). Składki po kasach są nietykalne i od nich się nie płaci daniny.

Mieszkający w cudzych domach zapłacą jednorazowo tyle, ile właścicielowi zapłacą za dwa lata.

7. Posiadacz samochodu małego zapłaci 750 tysięcy marek, większego 1 miljon.

Daninę tę ściągnąć mają w ciągu 4 tygodni urzędy gminne. Gminy dostaną na koszta 2 proc. od ściągniętej sumy.

Projekt powyższy przeszedł przez pierwsze czytanie w Sejmie i został jednomyślnie odesłany do Komisji skarbowo-budżetowej dla szczegółowego rozpatrzenia. **Nie było w Sejmie ani jednego stronnictwa, któreby przeciw tej daninie protestowało.** I ludowcy wszystkich trzech kolorów i socjaliści i nawet żydzi za tem głosowali. A trzeba dodać, że po tej uchwale przyjdzie kolej na dorobkiewiczów wojennych, ustawa o podatkach na nich już jest gotowa.

W najbliższym tygodniu Komisja skarbowo-budżetowa projekt przeglądnie i ułoży, poczem Sejm ostatecznie go uchwali. Do grudnia ma być cała sprawa zakończona.

Oczywiście w Komisji będą długie targi, aby wymiar daniny jednym zmniejszyć, a drugim powiększyć. Być może, że się coś i uda zmienić, ale niewątpliwie sam projekt będzie uchwalony i w listopadzie danina będzie ściągniętą.

Jak ona jest ciężką, podają, że taki Götz w Okocimiu zapłaci ponad 150 miljonów, taki hr. Baworowski 180 miljonów, Potoccy po 100 miljonów i t. d. Ale i chłopi zapłacą dość.

Gdy już Sejm ostatecznie ustawę tę przyjmie, podamy ją całą do wiadomości czytelników.

Przez czas wojny odwykliśmy od płacenia podatków, ciężko też niejeden teraz narzekał będzie na obecną daninę. Ale trudno, zapłacić trzeba, na to nie ma rady, gdyż to czynimy dla dobra państwa, a więc i nas samych.

Stanisław Rymar.

W wykonaniu reformy rolnej.

W dzienniku ustaw ogłoszono rozporządzenie Rady ministrów w sprawie oznaczenia części państwa, w której nadwyżki gruntów ponad 60 hektarów podlegają przymusowemu wykupieniu na cele przeprowadzenia reformy rolnej.

Przymusowemu wykupieniu podlegają:

I. Nadwyżki gruntu ponad 60 hkt. a) na całym terenie woj. śląskiego, oraz na terenie następujących powiatów: będzińskiego, częstochowskiego, łódzkiego, chrzanowskiego, podgórskiego, krośnieńskiego, drohobyckiego;

b) na terenie gmin: Bolesław, Sławków, Ogrodzieniec, Rabsztyn, Kruczyce, Jangrod i Wolbrom, leżące w powiecie olkuskim, Duraczów, Kniżyn, w pow. koneckim, Bodzechów, Chmielów w pow. opatowskim, Bliżne i Skorowce w pow. naszczewskim, Nemojowa i Jazowsko w pow. nowosądeckim, Gorlice, Nagórzany, Gliwnik, Klęczany, Bibusza i Kobylanka w pow. gorlickim.

II. Nadwyżki gruntów ponad 400 hkt.: na terenie województw: nowogródeckiego i poleskiego w całości; na terenie powiatów: lubowelskiego, kowelskiego, łuckiego, część powiatu kowieńskiego i ostrogskiego, położonych na wschód od rzeki Horyń, następnie na terenie powiatów grodzieńskiego, wołkowyskiego, jułowieckiego, pleszewskiego, kępińskiego, ocholanowskiego, jarocińskiego, ostrogskiego, wrzesińskiego, witkowskiego, mogilińskiego i inowrocławskiego, a wreszcie w pow. kurowskim, nadwórniańskim, peczeniżyńskim, bohorodczańskim, doliniańskim, skolskim i turczańskim.

III. Na pozostałym terenie Rzpltej polskiej podlegają przymusowemu wykupowi nadwyżki gruntów ponad 180 hkt. obszaru.

Wnioski i interpelacje.

Interpelacja posła T. Tabaczyńskiego i towarzyszy do P. Kierownika Ministerstwa Aprowizacji w sprawie przydziału cukru dla pszczół.

Związek Towarzystw pszczelniczych wschodniej Małopolski we Lwowie, wniósł podanie o przydział cukru dla pszczół do jesiennego podkarmiania, do Rady Ministrów, do Ministerstwa Skarbu i do Ministerstwa Aprowizacji a nawet wysłał swoich delegatów do powołanych władz o rychły przydział cukru białego na powyższy cel. Jednak oprócz ustnych zapewnień konkretnego załatwienia sprawy na razie nie doczekał się.

Powszechnie stwierdzonem zostało, a także urzędownie przez Starostwa, że w czasie okwitu drzew owocowych, akacyjnych i lipowych, było w nocy zimno 4, 5, 6 R., a wskutek czego kwiaty sączy miodowej nie wydzielały, wschodnie wiatry i upał wysuszyły kwiaty, więc pszczoły nie mogły uzbierać miodu, którego w kwiatach nie było. Wskutek tego grozi wielki upadek pasiekom, a zatem strata w rozwoju pszczelnictwa, zniszczonego poprzednio wojną, a teraz głodem wskutek opieszałości odnośnych czynników z przydziałem cukru.

Podpisani zapytują niniejszm Pana Ministra Aprowizacji:

1. Czy może dać wyjaśnienie co się stało z przydziałem cukru dla podkarmiania pszczół i kto i w jakiej ilości go otrzymał?

2. Co zamierza uczynić, ażeby Związkom i Towarzystwom pszczelarskim, żądana według przed-

łożonych wykazów ilość cukru, bezpośrednio przydzieloną została?

Wniosek nagły Związku Ludowo-Narodowego o Rosjanach na służbie państwowej polskiej.

Opinja publiczna na kresach wschodnich jest w najwyższym stopniu oburzona faktem, że na najbardziej odpowiedzialne stanowiska urzędowe są mianowani Rosjanie, między innymi znani z haniebnej przeszłości w służbie carskiej. Jeżeli wogóle przy nadmiarze liczby urzędników w pierwszym rzędzie narzuca się właściwość usunięcia ze służby obcych państwowości polskiej elementów, to zwłaszcza na kresach dawanie przedstawicielstwa autorytetu państwowego w ręce rosyjskie, jest wprost samobójcze dla bezpieczeństwa Państwa. Ludność kresowa, przywykła do wysokiego autorytetu władzy państwowej, ale widząc ją w ręku moskiewskim musi tracić wszelkie zaufanie do trwałości panowania polskiego na odzyskanych terenach.

Przyjmowanie zaś wogóle na służbę państwową polską dawnych sług carskich, zwłaszcza Ministerstw spraw wewnętrznych, jak komendant policji w Brześciu, były generał carski i policjant moskiewski Galle i Sprawiedliwości, nie da się niczem usprawiedliwić i dowodzi zaniku poczucia godności narodowej i elementarnego względu na przyzwoitość u tych, którzy takie nominacje podpisują: stanowi ono groźne niebezpieczeństwo dla zdrowia stosunku ludności do władz państwowych, które w takich rękach nie mogą budzić ani szacunku, ani zaufania.

Wobec powyższego Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Sejm wzywa Rząd, aby niezwłocznie i bezwzględnie usunął ze służby państwowej polskiej wszystkich Rosjan, którzy służyli w służbie carskiej i dali się poznać z wrogiego stosunku do polskości i wolności obywatelskiej.

2. Sejm wzywa Rząd, aby tych urzędników Rosjan, których uzna za posiadających kwalifikacje na urzędników polskich i za dających rękojmię lojalności względem państwa, obsadził wyłącznie poza terenem kresów wschodnich.

Dlaczego mamy ciepły październik?

Już od dłuższego szeregu lat daje się zauważyć u nas pewne podniesienie ogólnej ciepłoty rocznej, która przejawia się w znacznem podwyższeniu się temperatury latem i w mniejszej ostrości mrozów zimą. Babie lato, jakiem się obecnie cieszymy, przyniosło również niezwykłe, jak na październik, gorąco i w związku z panującymi w lecie wielkimi upałami wzbudziło ogólne zainteresowanie uczonych.

Niektórzy meteorologowie skłaniają się do przypuszczenia, że chodzi tutaj o zjawisko kosmiczne, pozostające w ścisłym związku ze wzrostem energii słonecznej. Angielski badacz przyrody sir Olwer Lodge uzależnia tę spotęgowaną działalność słońca od plam słonecznych i powołuje się na burzę elektro-magnetyczną, jaka zdarzyła się we wrześniu b. r. Według jego zapatrywania, energja słońca będzie się jeszcze wzmagała tak, że możemy oczekiwać dłuższego perjodu ciepła na ziemi, które dopiero za kilka lat dojdzie do swego kulminacyjnego punktu.

Bardziej jeszcze śmiałą hipotezę stawia meteorolog Mariott, który również twierdzi, że świat znajduje się obecnie w najgorętszem stadjum od czasu swego rozwoju. Utrzymuje on, że perjody lodowe obejmują najwyżej okres 32.000 lat, a ponieważ od ostatniego perjodu lodowego dzieli nas 16.000 lat, przeto więc znajdujemy się u szczytu rozwoju ciepła. Po upływie zaś następnych 16.000 lat temperatura ziemi zbliży się znowu do maksimum zimna.

Jaka jest jednak prawdziwa przyczyna tego zjawiska, nie wiemy. Większość upaja się tylko przyrodą, która z macierzyńską dobrocią przed zgonem jeszcze czaruje oczy ludzkie niesłychanym przepychem barw i jak pocałunkiem koi ciepłą słoneczną pieszczotą. Mienią się jeszcze barwnemi plamami stroje kobiet, błyszczą oczy i dźwięczą uśmiechy dziewczęce, a przed redakcyjnemi oknami, na tle prześwietlanego zachodzącem słońcem złotego listowia kasztanów, jak fontanna szmaragdami bijąca wytryska gibka, ruchliwa, zabójczem tchnieniem jesieni jeszcze zdała się nie dotknięta brzoza płacząca.

Nowa placówka.

Nasze rzutkie i przedsiębiorcze kupiectwo polskie w Ameryce, widząc trudności, na jakie głównie z powodu braku bezpośredniego połączenia finansowego natrafia handel pomiędzy macierzystą ich ojczyzną a tamtą półkulą, stworzyło w Krakowie nowy wielki Bank pod firmą „Polski Bank Handlowo-Przemysłowy, Spółka Akcyjna w Krakowie“, mający służyć celom Polskiego handlu i przemysłu.

Nie zrażając się olbrzymiemi trudnościami, tak w dzisiejszych warunkach trudnemi do przezwyciężenia, przystąpił Prezes Rady Nadzorczej p. Roman A. Wandzel do realizacji powziętego planu i uzyskawszy lokal w Pałacu Biskupim przy ulicy Wiślnej L. 12, dogląda energicznie, aby prace adaptacyjne postępowały w iście amerykańskim tempie.

Wskutek tego nowa instytucja otwartą została dla klienteli już 1-go października b. r. Ponieważ jednak biura nie zostały należycie wykończone, przeto uroczyste poświęcenie planowane jest dopiero na 1 listopada b. r.

Nowy Bank ma przed sobą wszelkie widoki jak najpomyślniejszego rozwoju, gwarantowany doświad-

czonem kierownictwem pp. Wandzla i Srokowskiego. Ze swej strony nie wątpimy, iż instytucja ta, od razu na wielką skalę zakrojona, nawiąże stosunki z kupiectwem Stanów Zjednoczonych i stanie się nowym węzłem, łączącym sfery handlowo-przemysłowe obu półkul.

Przytem z naszej strony musimy dodać, że w interesie naszej sfery kupieckiej leży, aby kupiectwo polskie nawiązało z nią jak najściślejszy kontakt, a i w interesie naszych stosunków walutowych i problomów finansowych, jakie dziś rząd nasz ma do rozwiązania, będzie leżało, aby firma ta, instalująca obce kapitały w kraju miała szerokie poparcie, czego z naszej strony tej firmie życzymy. Kler nasz zrozumiał całą donosłość tej instytucji finansowej, gdyż przewielebny nasz arcypasterz udzielił mu pomieszczenia w pałacu biskupim.

Ślemy jej staropolskie: „Szczęść Boże“

Korespondencje.

Biała.

UCZCZENIE 10. ROCZNICY ŚMIERCI KS. STOJAŁOWSKIEGO W BIELSKU I BIAŁEJ.

Dnia 11 b. m. odbyło się w Domu polskim w Bielsku zebranie mężów zaufania Związku Ludowo-Narodowego i delegatów Stowarzyszeń polskich w powiecie. Przybyli również delegaci z Kęt i powiatu żywieckiego.

Po referacie prof. Sierakowskiego i dyskusji uchwalono jednomyślnie dnia 23 października wziąć tłumny udział w Zjeździe Stojałowczyków nad grobem ks. Stojałowskiego w Krakowie, zaś dnia 6 listopada bieżącego roku **urządzić w Bielsku-Białej uroczysty obchód ku uczczeniu X. rocznicy śmierci wielkiego Męczennika ideji chrześcijańsko-narodowej.**

W sobotę, dnia 22 października b. r. o godz. 6 rano odbędą się w kościele parafjalnym w Białej i Bielsku żałobne msze święte za spokój duszy ś. p. ks. Stojałowskiego.

Komitet oganizacyjny apeluje do wszystkich zwolenników ideji ks. Stojałowskiego, oraz do wszystkich Stowarzyszeń w okolicy, zwłaszcza Straży pożarnych, Pomocy Bratnich i Związków robotniczych, aby ze sztandarami tłumnie zjawili się w Białej dnia 6. listopada b. r.

Biała-Bielsko.

WIEC PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

W niedzielę 9 b. m. zwołano do Bielska do sali Strzelnicy wiec pracowników państwowych celem zastanowienia się nad położeniem materjalnem pracowników państwowych, ich żądaniami i środkami, dążącymi do zrealizowania tych żądań.

Prezydjum wiecu stanowili: Radca Chmura z Bielska, dyr. Wierzbicki z Białej, prof. Sprecher z Cieszyna jako przewodniczący — a pp. Ehrlich z Białej i prof. Dr. Benesz z Bielska jako sekretarze. Referat o położeniu materjalnem pracowników państwowych wygłosił asystent uniwersytetu z Krakowa p. Szymkiewicz, jako wysłannik komitetu porozumiewawczego stowarzyszeń urzędniczych.

Referent w długim wywodzie przedstawił nędzne uposażenie i krytyczną sytuację pracowników państwowych, a jako środek zaradczy wysunął postulat krakowskiego komitetu, by płacę urzędnika państwowego normowano nie wysokością mnożnika, lecz ceną korca żyta. Jako minimum zażądał dla każdego pracownika państwowego takiej płacy, która co miesiąc równałaby się wartości sześciu korcy żyta. Do tej płacy zasadniczej przychodziłyby jeszcze dodatki, zależne od studjów, wielkości rodziny oraz ilości lat służby.

By pracowników państwowych nie posądzano tylko o stawianie żądań niepomiernych, komitet krakowski opracował równocześnie projekt ogólnej daniny państwowej, polegającej na składaniu na rzecz państwa tyle podatku od morgi, ile wynosi cena 1 centnara żyta.

W końcu nadmienił, że dalszemu upośledzeniu urzędników i niespełnieniu ich postulatów powinien koniec położyć strajk pracowników państwowych.

Mowca dodał także, że petite te zostały przedłożone ministrowi Michalskiemu, który obiecał dać na nie odpowiedź w b. tygodniu, oraz, że z akcją krakowskiego komitetu, zwłaszcza na punkcie strajku nie solidaryzują się urzędnicy warszawscy oraz urzędnicy zgrupowani w Związku zrzeszeń urzędników (prezydjum p. Panek i Krajewski) w Krakowie. W obszernej dyskusji zabierali głos liczni mowcy, jak pp. Barański, Iżewski, Sprecher, Palaczewski, Wierzbicki, Mikulski i inni

Do Niemców przemówił po niemiecku p. Palaczewski z Bielska, który w sposób wcale przejrzysty i gwałtowny atakował rząd polski i starał się udowodnić, że strajk pracowników państwowych szkody państwu nie przyniesie. Mowa jego, nacechowana jadem i nienawiścią do wszystkiego, co rządowe i polskie, zrobiła przykre wrażenie — wysłuchano jej jednak ze spokojem. Stała się jednak rzecz dziwna. Gdy dyr. Wierzbicki prostował fakta naprowadzone przez Palaczewskiego i stanął w obronie polskości, zaczęli Niemcy wychodzić, a nadto na sali zaczęła się zrywać burza, zarzucając mowcy wprowadzanie polityki. Ta nielojalność Niemców i polskich żywiołów radykalnych została napiętnowana w mowach pp. Mikulskiego i Barańskiego. Z innych przemówień okazało się, że zebrani są za projektem referenta poprawy bytu pracowników państwowych i za sposobem sanacji finansów państwa, ale przeciw strajkowi. To też w głosowaniu przeszły pierwsze dwie rezolucje bez zastrzeżeń. Rezolucję w sprawie strajku musiał referent złagodzić, stylizując ją w ten sposób, że trudne poołżenie materjalne pracowników państwowych może doprowadzić do strajku. I tak złagodzona rezolucja nie znalazła jednomyślności, przeszła tylko większością. Osobno zaprotestował

przeciwko niej reprezentant Cieszyna (w imieniu 879 pracowników tamże) prof. Sprecher.

Na tem wiecu zakończono po uchwaleniu kilku drobniejszych rezolucyj.

Z wiecu tego wyciągnąć należy szereg konsekwencyj. Najpierw okazuje się, że **wśród niemieckich pracowników państwowych w Bielsku jest silny żywioł antypaństwowy i komunistyczny.**

Okazuje się, że ręka rządu wobec tych panów jest za słaba, skoro taki p. Palaczewski (podobno profesor) pozwala sobie na występy antypaństwowe. Pracownicy państwowi w państwie polskiem nie umieją do dziś po polsku. Tego nie ścierpianoby w Czechach, Rumunji lub Jugosławji, a nawet w Rosji. Na wiecu był brak kontroli, toteż znalazły się tam żywioły, które uciekały przez okno przedsionka, gdy wspomniano, że są na wiecu także i niepracownicy państwowi. — W końcu zaznaczyć należy, że wysłannik krakowskiego komitetu p. Szymkiewicz, jest wysłannikiem grupy, która za wszelką cenę chce popchnąć pracowników państwowych do strajku, by państwo tak dziś skołatane rządami Witosa ostatecznie pogrążyć w anarchji i ośmieszyć przed zagranicą. Przed taką niecną robotą należy ostrzec pracowników państwowych nietylko w interesie państwa, ile ich samych. W słabem i chorem państwie i im będzie gorzej.

Nie brakło i momentów komicznych. Kiedy uchwalano rezolucję o silniejszem uwzględnieniu przedstawicielstwa w Sejmie miast — jako miejscowości, gromadzących pracowników państwowych w masach i o zmianie w tym kierunku ordynacji wyborczej, przeciw tej rezolucji oświadczyła się tylko jedna osoba, wielkość (na metry mierzona — przyp. zecera) znana na bruku bialskim, „prezes“ grupy ludowców. Pan ten, bierze pieniądze państwowe — i chętnie gdy trzeba mieni się urzędnikiem — ale interes urzędniczy nic go nie obchodzi. Grunt przynależność do ludowców. Toteż jest celem ogólnych drwinek!

Sapienti sat! **Uczestnik.**

REZULTAT WYBORÓW DO KASY CHORYCH W BIAŁEJ.

Przed tygodniem odbyły się wybory do Powiatowej Kasy chorych w Białej, zarządzanej dotychczas przez komisarza rządowego p. Gubattę. Pan ten swego czasu służył ślepo Austrji ze szkodą Polaków, a dziś uczepił się socjalistów i żydów, również ze szkodą polskości. Wybory całe przygotował i przeprowadził z jawną partyjnością, nie cofając się przed nadużywaniem swej władzy komisarskiej. Dzień wyborów wyznaczył na święto, chociaż ogromna większość robotników chciała mieć wybory na tygodniu.

Komisje wyborcze złożył z samych prawie socjalistów i żydów. Osobiście zrywał z murów ogłoszenia chrześcijańskich robotników, a na listach wyborczych opuścił setki wyborców niesocjalistów.

Wobec tego z grupy robotników zyskali socjaliści 18 mandatów, chrześcijańska organizacja 10 mandatów, enpeccowcy 8 mandaty.

Natomiast z grupy pracodawców przeprowadzili socjaliści tylko 4 żydów. Strona przeciwna zyskała 10, względnie 11 mandatów. Zatem cała Rada Kasy chorych ma 22 żydosocjalistów i 23 chrześcijan. Zwycięstwo socjalistów spowodowała głównie opieszałość robotników chrześcijańskich, którzy w małej liczbie stawili się do głosowania.

Dankowice, pow. Bialski.

ŁUDOWCY WYWOŻĄ PIENIĄDZE Z KRAJU I OBNIŻAJĄ WALUTĘ POLSKĄ.

Mamy tu wielkiego krzykacza i agitatora ludowcowego niejakiego Jana Płazę, który chciałby wszystkich przerobić na ludowców, bo wedle niego tylko ludowcy naprawdę umieją gospodarzyć w państwie i oni jedyni są uczciwymi ludźmi.

Nie bardzośmy temu wierzyli, ale dziś przekonaliśmy się naocznie, że ludowiec Płaza rzeczywiście umie dobrze gospodarzyć, niestety tylko sobie na pożytek a Polsce na zgubę.

W ostatnich czasach rzucił się razem z żydami do wywożenia z Polski pieniędzy, ale wnet mu się noga pośliznęła. Dnia 13. października b. r. posterunkowy policji Karol Gawroński i Józef Jożwin przyaresztowali p. Jana Płazę w chwili, gdy przemycał za granicę **1.500 koron austrjackich w srebrze i jeden miljon** marek w banknotach. Ludzie opowiadają, że Płaza już niejeden taki transport przemycił z Polski do Niemiec i do Czech.

Kęty.

JAK SIĘ SOCJALIŚCI ZAKRADALI DO KĘT.

Z chwilą zorganizowania w Kętach silnego Koła Związku Ludowo-Narodowego pod dzielnem przewodnictwem ks. profesora Wądolnego i p. Ćwierzyka, socjaliści stracili w Kętach grunt pod nogami. Raz przyszli otwarcie na nasz wiec i odeśli ze zmytą głową. Odtąd nie mieli odwagi ani zaczepiać nasze wiece, ani też zapowiadać swoich zgromadzeń.

Dnia 25 września b. r. wzięli się na podstęp i chcieli wziąć Kęty niespodzianie. Zgromadzenia nie ogłosili publicznie, ale przyjechawszy z całą paczką rozbijaczy z Białej i aż z dwoma posłami, kazali obębnić zgromadzenie na rynku. Ludność miejscowa bawiła przeważnie o tej porze w polu. Jednakże ciekawsi poszli na zgromadzenie do Sokoła. Nastrój odrazu był dla towarzyszy bardzo nieprzyhylny, pozwolono jednak mówić p. Czapińskiemu, który kłamał jak najęty, a w końcu poddał pod głosowanie rezolucję. **Obywatele Kęt zażądali wówczas otwarcia dyskusji nad zgłoszoną rezolucją, ponieważ, jak słusznie twierdzili, mogą się znaleść na sali osoby, które są innego zdania niżeli p. poseł Czapiński i zechcą coś powiedzieć z innego dzbanka.** Socjaliści zlękli się dyskusji i dlatego nie chcieli się na nią zgodzić, wykręcając się sianem, jakoby czasu nie mieli. Wobec tego rezolucję odrzucono, a panom socjalistom poradzono czemprędzej z Kęt się wynosić i jeśli czasu nie mają, więcej tu nosa nie pokazywać, chyba, że zechcą otworzyć dyskusję nad upadłą rezolucją.

Tak nie powiodła się im ukradkowa wyprawa na Kęty. Tem mniej uda się przyjazd zapowiadany, na który zresztą czekają Kętczanie na serjo.

Zamorszczyk.

Kociubińce, pow. Husiatyn.

LUDOWCOWE PANOWANIE.

Podamy jeszcze Szanownym Czytelnikom „Ojczyzny" kilka naszych uwag o wiecu Piastowców w Kopyczyńcach. Dnia 15 sierpnia jest zawsze w Kopyczyńcach wielki odpust. Na ten odpust poszły nasze Kociubińce całą gromadą. Po sumie poszliśmy na wiec. Chcemy wam Szanowni Czytelnicy „Ojczyzny" opisać cośmy na tym wiecu słyszeli i jakie były nasze wrażenia. Najpierw mówił długo o reformie rolnej poseł Szmigiel. Po Szmiglu wystąpił na mównicę p. Rybak, który dzień przedtem tak pięknie mówił u nas w Kociubińcach o jedności narodowej i o pracy dla Polski. Byliśmy ciekawi, co dzisiaj powie — niestety nic nie usłyszeliśmy, bo gdy tylko p. Rybak wspomniał, że nie jest Piastowcem, a mimo to chce coś powiedzieć, powstał taki krzyk i hałas, że p. Rybak musiał zejść z mownicy. Bardzo nam się to ludziom z Kociubińiec nie podobało, bo jeśli jest wiec publiczny, powinno być wolno mówić każdemu. Jeśli p. Rybak chciał powiedzieć to, co mówił u nas w Kociubińcach, to Piastowcy okazali się stronnictwem antynarodowem, bo się boją pracy dla narodu; a w każdym razie, niedopuszczając p. Rybaka do głosu, dowiedli, że nie umieją szanować cudzych przekonań i że gdyby mieli większość i rządy, gnębiliby i deptali po prusku każdego Polaka, któryby im nie chciał służyć. Później przemawiał chłop z Tłusteńskiego, Sorokowski; mowa jego była arcygłupia. Żądał on, by chłopi byli wolni od płacenia podatków, a księży nazywał lizunami pańskimi. Skończył okrzykiem: nie słuchajcie księży, choćby wam mówili, że coś jest nawet śmiertelnym grzechem. Zabrał jeszcze głos poseł Szmigiel i dowodził, że ks. Kotula jest ludowcem; z klubu na chwilę wystąpił, bo mu biskup kazał — teraz jednak z chęcią by wrócił, ale ludowcy go już nie przyjmą, bo ludowcem może być tylko ten, kto się nie boi ani pana, ani księdza, ani nawet biskupa (czy i P. Boga też? — przypisek recenzenta). Poprosił wreszcie o głos nasz Górnoślązak, który dzień przedtem u nas w Kociubińcach mówił tak wspaniale, iż nas prawie zahypnotyzował swoją mową. Teraz zaczął on tak: Przysłuchuję się tu już od kilku godzin różnym mowom i słyszę, że każdy prawie mowca atakuje księży — bardzo mię to dziwi, że wy nie umiecie szanować przedstawicieli religji, która jest dla nas rzeczą świętą. My pod zaborem pruskim szliśmy razem wszyscy oparli o duchowieństwo i to nas uratowało od zagłady, od germanizacji. Wy tu dzielicie się na różne stronnictwa — szkalujecie jeden drugiego, napadacie nawet na księży — a o żydach cicho — sza — a te właśnie żydy-chachary — są przyczyną naszej biedy. Przemówienie Górnoślązaka bardzo się ogółowi spodobało; słuchacze nagrodzili go rzęsistymi oklaskami. Nie podobało się jednak to przemówienie aranżerom wiecu i innym wielkim figurom od Piastowców — a dlaczego? Oto dlatego, że ten Górnoślązak zawstydził ich bardzo i podkopał ich powagę wśród rzesz słuchających. Oto pół dnia wiecowano, szlakowano panów i księży tak zaciekle, że zapomniano całkiem o żydach. Naród słuchał bezkrytycznie, ale potem po przemówieniu Ślązaka — otworzyły się mu oczy. Każdy widział, że ludowcy, gdyby byli stronnictwem naprawdę polskiem, to nie rzucaliby się na prawych nieraz Polaków — nie rozbijaliby narodu, ale szukaliby wrogów chłopa i narodu polskiego — nie wśród „panów" i księży — ale gdzieindziej. Podawaliby sposoby, jak się chronić przed wyzyskiem żydowskim — uczyliby, w jaki sposób walczyć z wrogami zewnętrznymi: Niemcami, żydami, Rusami i t. p. — uczyliby, jak zwalczać wrogów państwa wewnętrznych znowu żydów — jak dalej zwalczać przekupstwo, łapownictwo, strajkomanję, lenistwo w pracy, paskarstwo i t. p. Jeśli tego nie robią, to widać o dobro Polski im wiele nie chodzi, raczej mają na oku tylko swe cele osobiste. Tak niejeden ze słuchaczów pomyślał po przemowie Górnoślązaka. Takiego upokorzenia nie mogli znieść ludowcy od Górnoślązaka i cóż oni robią? Oto aresztują owego Górnoślązaka i prowadzą go poprzez tłumy na posterunek policji państwowej. Chcieli oni przez to pokazać ludowi, że mają władzę i biada temu, ktoby im się śmiał opierać. Myśleli ludowcy, że sobie tem aresztowaniem pomogą — tymczasem tylko sobie zaszkodzili — wzbudzili bowiem w ludzie tylko niechęć i pogardę, jaką można mieć tylko ku despotom i tyranom. Za aresztowanym ujęły się rzesze — wielu ludzi poszło do kancelarji p. komendanta żandarmerji, aby się dowiedzieć, jaka była przyczyna aresztowania Górnoślązaka, który wielokrotnie przelewał krew za Ojczyznę. Powiedział nam p. komendant, że Górnoślązak został aresztowany za to, że przemawiał na wiecu, a jest żołnierzem. Pokazało się jednak, że Górnoślązak był przedtem w kancelarji p. komendanta i że się tam wylegitymował i udowodnił, że jest zdemobilizowany. Jeśli więc p. komendant wiedział jeszcze przed wiecem, kim jest ten Górnoślązak, to nie miał prawa aresztowania go. Choćby p. komendant i upozorował aresztowanie owego Górnoślązaka — to fakt pozostanie faktem, że ludowcy na wiecu w Kopyczyńcach dnia 15 sierpnia b. r. ponieśli sromotną klęskę — mimo pozornej wygranej. Przez niedopuszczenie bowiem uczciwego człowieka do głosu i przez aresztowanie patrjoty Górnoślązaka — sami się potępili w opinji podolskiego ludu. Lud bowiem nasz podolski, który nie lubi ujadania na inne stany, a z księżmi idzie ręka w rękę, odczuł wtedy dobrze — czem pachną rządy Piastowców.

Pozdrawiam wszystkich Czytelników „Ojczyzny".

Podolanin i uczestnik wiecu.

Rozpowszechniajcie nasze pismo.

Filja Redakcji i Admin. „Wieńca-Pszczółki" w Białej.

W Bielsku-Białej mieszkał i pracował długie lata Ks. Stojałowski. Tam wydawał i drukował „Wieńca-Pszczółkę" aż do śmierci. Powiat bialski na każdym kroku spotyka błogosławione skutki pracy św. p. Męczennika sprawy ludowej.

W dziesięciolecie Jego śmierci dopominają się Stojałowczycy, abyśmy redakcję przenieśli do Białej z powrotem. Na razie ze względów finansowych uczynić tego nie można, zresztą i Kraków ma dziś dużo prawa do „Wieńca", bo tu spoczywają zwłoki jego redaktora-założyciela.

Aby jednak choć w części uczynić zadość życzeniom Stojałowczyków z pogranicza Śląska, łączymy się z bratnią gazetką „Placówką Kresową" i otwieramy w Białej przy Sekretarjacie Związku Ludowo-Narodowego **Filję Redakcji i Administracji „Wieńca-Pszczółki".**

Odtąd w wyższym stopniu będziemy mogli uwzględniać okolice Białej-Bielska, Żywca, Kęt, Oświęcimia i Wadowic.

KRONIKA.

JAK POSYŁAĆ PRENUMERATĘ? Wysyłanie pieniędzy przekazem jest kosztowne. Prenumerator opłaca należytość za wysyłkę, a redakcja płaci znów za doręczenie najmniejszego przekazu 5 M. Najlepiej jest kupić na poczcie za 2 Mk. czysty czek, wpisać na nim **Nr. 141.557** i nadać pieniądze tak, jak na czek, przysłany z redakcji. Przesyłka wówczas kosztuje prenumeratora tylko 2 marki, a nam liczą również tylko 2 marki. W dzisiejszych czasach należy każdą markę oszczędzać.

MILJONÓWKA. Na sobotniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr. 1,319.853, sprzedany w Radzyminie.

UDZIAŁ STRONNICTW W KOMISJACH SEJMOWYCH. Na konferencji prezydjów klubów sejm. ustalono przedstawicielstwo do komisji sejmowych w sposób następujący: (Przy każdej komisji w nawiasie podajemy nazwę klubów, z członków których ustalono przewodniczącego komisji i jego zastępcę): Administracyjnej (Lud., centr. Duban.); aprowizacyjnej (kl. mieszcześć., chrz. dem.); demobilizacyjnej (skulszcz., Związek L. N.); konstytucyjnej (Ludowcy, Związek Lud. N.); likwidacyjnej (Związek L. N., Ludowcy); ochrony pracy (chrz. dem., P. P. R.); odbudowy (kl. prac. konst., centr.); opieki społ. (Wyzwol., Skulszcz.); oświaty (grupa Duban., Skulszcz.); prawnej (Związek L. N., N. P. R.); przem. i handl. (P. P. S., kl. mieszcz.); robót publicznych (Ludowcy, P. P. S.); rolnej (Skulszcz., Wyzw. skarb.-budżet. (Ludowcy, Zw. L. N.); wodnej (P. P. S., Związek L. N.); wojskowej (Ludowcy, Związek L. N.); zagran. (Zw. L. N., Skulszcz.); inwalidzkiej (centr. n., Ludowcy); miejskiej (Związek L. N., kl. mieszcz.); morskiej (Związek L. N., kl. pracy konst.); regulaminowej (Lud., P. P. S.); współdzielczej (P. P. S., Ludowcy); zdrowia (Związek L. N., N. P. R.); spraw żydowskich (chrześć. demokr.).

ZJAZD DROŻNIKÓW. W niedzielę dnia 30 października 1921 r. odbędzie się w Krakowie, w lokalu Związków przy ul. Andrzeja Potockiego 11, II-gi Zjazd Chrześcijańskiego Związku drożników z zachodniej Małopolski.

W II-gim Zjeździe biorą udział delegaci drożników państwowych i powiatowych, wybrani przez drożników w poszczególnych powiatach. Powiaty, w których dotychczas nie przeprowadzono wyborów, zechcą wysłać na Zjazd przynajmniej po dwóch przedstawicieli.

ZWIĄZEK ZDEMOBILIZOWANYCH żołnierzy W. P. Województwa tarnopolskiego ogłasza: dnia 6-go listopada b. r. odbędzie się zebranie b. wojskowych województwa tarnopolskiego, w sali Sokoła w Tarnopolu.

Referent: poseł Zamorski.

POSEŁ TOMASZ DĄBAL pisze nam, iż na zebraniu X. Lutosławskiego w Warszawie nie był i dlatego nie został tam pobity. P. Dąbal twierdzi dalej, iż „nigdzie przez nikogo dotychczas nie został pobity". Co do tego ostatniego, to setki świadków co innego mówią. A ile to razy biliście się publicznie z posłem Okoniem przed wyborcami?!

LIST POSŁA STAPIŃSKIEGO. Poseł Stapiński napisał następujący list do Trąmpczyńskiego:

Wielce Szanowny Panie Marszałku!

Od czasu, kdy przewodnictwo w komisji konstytucyjnej objął poseł Rataj, obrady nad ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu uderzająco utknęły. Od dnia 5 b. m. wcale nad tą najpilniejszą sprawą nie radzono w komisji konstytucyjnej. a natomiast dwa posiedzenia poświęcono statutowi kościoła ewangelickiego. Dzisiaj t. j. 11 b. m. posiedzenie komisji konstytucyjnej wcale się nie odbyło. Zważywszy. że przewlekanie tej sprawy może się przyczynić do poniżenia Sejmu w opinji społeczeństwa, które domaga się, jak najszybszego przeprowadzenia nowych wyborów, upraszam Pana Marszałka, aby raczył zwrócić na to uwagę.

Podpisano: Jan Stapiński.

SUWEREN PIASTOWSKI OBSZARNIKIEM. Polska zyskała nowego obszarnika w osobie piastowskiego posła Skrzypka. Suweren ten, sprzedał za dolary kilka morgów żoninych we Świlczy, a kupił sobie, podobno razem ze szwagrem pod Brzeżanami 350 morg. (słownie trzysta pięćdziesiąt)! W poniedziałek aresztowano posła Skrzypka we Lwowie na „czarnej" giełdzie.

ZAGRODY DLA INWALIDÓW. Delegatura lwowska Towarzystwa Zagród dla inwalidów im. T. Kościuszki święciła 8 b. m. piękną uroczystość pierwszego rozdawnictwa gruntów ofiarowanych jej w tym celu między inwalidów polskich. Przedmiotem rozdziału był obszar stumorgowy pięknej ziemi ofiarowany w Gajdach pod Lwowem przez p. Sewerynę Sapie-

żynę. Po szeregu przemówień zakończył uroczystość właściwy akt rozdawnictwa przez losowanie działek gruntowych, których numera wyciągali z urny sami inwalidzi, przyszli osadnicy kolonji w Gajach, Józef Zych, dwaj żołnierze z armji Hallera, okryci francuskiemi odznaczeniami, Ludwik Trojanowski i Józef Niedziela, Marcinków Michał, Kalwa Wojciech, Kalwa Bartłomiej, Kasperski Antoni, Chorosz Franciszek, Szczerbaluk Stefan i Janusz Stanisław.

MARKA POLSKA PODNOSI SIĘ CIĄGLE. Na giełdzie tutejszej ujawnia się ponownie zniżkowa tendencja obcych walut.

Wedle wiadomości z Londynu, kurs marki niemieckiej na tamtejszej giełdzie obniżył się, podniósł się natomiast kurs marki polskiej; podczas kiedy 12 b. m. za 1 funt szterlingów płacono 20.000 Mkp.

FIASKO WYPRAWY LUDOWCÓW PO DOLARY. Z Chicago nadeszły wiadomości, iż wyprawa ludowców po dolary nie udała się, albowiem na zjeździe delegatów Związku uchodźców w Stanach Zjednoczonych, którego obrady były burzliwe, przemawiali Smulski, pos. Załuska z Warszawy i senator Illinois M. Corning, a delegatów polskiego stronnictwa ludowego: pos. Bryla i Dębskiego, którzy od dawna objeżdżali kolonie polskie w Ameryce i agitowali za środkami materjalnemi, wcale na posiedzenie Związku nie dopuszczono.

CHLUBNE CYFRY. Oficer polski na polach walk, stoczonych o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej, zajaśniał blaskiem wyjątkowego męstwa i poświęcenia, wyprzedzając w świetle cyfr i porównań statystycznych wszystkich swoich kolegów z armji innych.

Według danych statystycznych, ogłoszonych przez „Polskę Zbrojną", w wojsku polskiem przypada na 11 poległych i zmarłych na froncie żołnierzy jeden oficer. Taki stosunek procentowy jest niezwykle wysoki. Nie wykazuje go nawet w przybliżeniu żadna armja zarówno w wojnie światowej, jak i w wojnach poprzednich. Stanowi on chlubne świadectwo ofiarnego męstwa oficerów polskich i dobrego przykładu, jaki dawali żołnierzom.

W innych armjach stosunek ten przedstawia się jak następuje: na jednego poległego w wojnie światowej oficera przypada w wojsku angielskiem — 19 poległych żołnierzy, w wojsku francuskiem — 25 żołnierzy, w wojsku niemieckiem — 28 żołnierzy, w wojsku austro-węgierskiem — 37 żołnierzy, w wojsku rosyjskiem — 45 żołnierzy.

WYRZUCENIE DĄBALA Z SEJMU. Piątkowe posiedzenie Sejmu zakończyło się szybciej, niż oczekiwano. Nie obeszło się bez awantury. Po przemówieniu pos. Rosseta przyszła kolej na posła Dąbala. Skoro tylko pos. Dąbal zjawił się na trybunie, powstała silna wrzawa, w szczególności na ławach prawicy i prawego centrum. Poseł Dąbal nie mógł wskutek tego dojść do głosu, mimo, że usiłował przekrzyczeć wszystkich. — To trwało 10 minut, wreszcie pos. Głąbiński, wszedłszy na trybunę, usiłował uprowadzić p. Dąbala, aby umitygować rozdrażnionych posłów. Gdy to nie pomagało, marszałek zarządził przerwę. Tymczasem p. Dąbal czekał obok trybuny na ławie podsekretarzy stanu, a gdy obrady zostały przez marszałka wznowione, — wszedł znowu p. Dąbal na trybunę, żądając powtórnie głosu. Na sali powtórzyła się wrzawa. Z ław poselskich poczęły padać często okrzyki: „Do Bolszewii! zdrajco! precz z nim!" Gdy upomnienia marszałka nie pomagały, poseł Dąbal został wykluczony z 5 posiedzeń. Mimo to pozostawał on w dalszym ciągu na trybunie, dając tem jawny dowód lekceważenia Sejmu. Wówczas to kilku posłów, między innymi poseł Sawicki, Biliński i inni, przemocą uprowadzili pos. Dąbala z trybuny, poczem pod opieką posła socjalistycznego Malinowskiego poseł Dąbal opuścił Sejm.

Z ALBIGOWEJ W ŁAŃCUCKIEM piszą do nas: Monotonny politycznie nasz gród ożywiły w ostatnim tygodniu dwa wiece. Pierwszy, odbyty z ramienia piastowców, trwał zaledwie godzinę, przy nader szczupłej garstce słuchaczów. Delegat piastowy, p. Mitka, umyślnie przybyły z Krakowa, na samym wstępie, w nudnej nad wyraz przemowie, starał się podnieść zasługi piastowców, następnie w dość zawiłej formie wskazywał na rzekome korzyści reformy rolnej, a w końcu z wielkim rozmachem i naciskiem streszczał twórczą działalność p. Witosa, kończąc temi słowy: „Witos był i jest chłopem; woził gnój i orał ledwo na 4 morgach; następnie za wdową dostał 16 mórg, miał 20; znowu to pomnożył wielką pracą i dziś stał się — miljonerem". Nieliczni słuchacze, wysłuchawszy zakończenia, w wesołym nastroju opuścili salę Domu ludowego, nie zabierając wcale głosu.

Następnego dnia, zaraz po nieszporach, odbył się drugi wiec w sprawie szkolnictwa naszego. Sala Domu ludowego wypełniła się po brzegi. Z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwała się ludność rzeczowym wywodom prelegenta, prof. gimn., p. Błażkiewicza z Łańcuta. Po zreasumowaniu wywodów przez prelegenta, na zakończenie pięknie przemówił tutejszy proboszcz, ks. E. Sandałowski, podnosząc z uznaniem bezinteresowny trud i starania grona nauczycielskiego około podniesienia szkolnictwa. W dyskusji zabierała głos również tut. nauczycielka, p. Helena Dobrowolska. Tym razem w głębokim nastroju opuszczała ludność salę, w przeświadczeniu, że praca około podniesienia szkolnictwa naszego daje coraz lepsze rezultaty. St. Błysk.

ŚCIĄGANIE MAREK POLSKICH Z ZAGRANICY. Ze sfer zbliżonych do ministra Michalskiego podają wiadomość, że wczoraj rozpoczętą została akcja w sprawie ściągnięcia marek polskich, znajdujących się za granicą.

ZNOWU NAPAD NA WŁAŚCICIELA DOLARÓW. Przed dwoma tygodniami powrócił z Ameryki do rodzinnej wioski obok Krosna Franciszek Bęben, przywożąc ze sobą swoje oszczędności. Dowiedzieli się o tem bandyci i w nocy z 5 na 6 b. m. pięciu zamaskowanych i uzbrojonych bandytów wdarło się do jego mieszkania i po obudzeniu „Amerykanina", zażądało od niego dolarów. Gdy Bęben oświadczył, że nie przywiózł żadnych pieniędzy, jeden z bandytów strzelił do niego, raniąc go lekko w rękę. Widząc to

żona Bębna, Ludwika, wydała bandytom klucz do szafki, skąd bandyci po otworzeniu jej zabrali 1750 dolarów w banknotach, 2 sztuki złote po 20 dol., 1 złotą 10-dolarówkę, 1 szpilkę złotą do krawatu, 1 parę spinek złotych, zegarek złoty z łańcuszkiem, 2 zegarki niklowe, w łącznej wartości 1887 dolarów. po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

ŚWIĘTOKRADZTWO. Z Modlnicy pod Krakowem donoszą nam: W nocy z poniedziałku na wtorek wtargnęli niewyśledzeni dotąd sprawcy do tutejszego kościoła parafjalnego i dopuścili się oburzającego świętokradztwa. Oto rozbili tabernaculum i skradli puszkę, wyrzuciwszy z niej komunikanty. Następnie otworzyli drzwi do zakrystji, rozbili drzwi żelazne do skarbca i skradli dużą, srebrną, grubo pozłacaną monstrancję. Zbrodniczy ten czyn wywołał w całej parafji wielkie wzburzenie. Policja państwowa powinna wdrożyć energiczne poszukiwania za sprawcami zbrodni.

KRADZIEŻ KOŻUCHA. Andrzejowi Malarze, rolnikowi z Topoli, skradziono z wozu na placu Szczepańskim kożuch kryty czarnym wierzchem, wartości 60 tysięcy marek. Kradzieży dokonano w ten sposób, że gdy Malara oddalił się po sprawunki, a na wozie żona jego Rozalja pilnowała koni, przystąpił do niej jakiś osobnik i momentalnie wyrwał z pod siedzenia kożuch. Na krzyk Malarowej napastnik zagroził jej nożem, poczem zbiegł.

WYROK ŚMIERCI ZA MILJONOWE SPRZENIEWIERZENIE. Głośna sprawa por. Wereszczyńskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie 22 miljonów, majora Fangora i szer. Miatkowskiego, która toczyła się przez szereg dni w Warszawie, onegdaj się zakończyła.

Po 10-dniowych nader żmudnych rozprawach sąd wojskowy ogłosił wyrok, skazujący Jana Wereszczyńskiego za sprzeniewierzenie 10 miljonów Mk. (12 miljonów 835.675 Mk. nie udowodniono z braku książek i dowodów zniszczonych) na karę śmierci przez rozstrzelanie, a uwalniający go z zarzutu przyjęcia „łapówek" od dostawców.

Major Fangor uznany został tylko za winnego niedbalstwa służbowego w kierunku niedokonywania rewizji kasowej i skazany na 8 dni aresztu.

Szeregowca Miatkowskiego sąd uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności.

ARESZTOWANIE KOMUNISTY. Policja aresztowała niejakiego Józefa Paszta, b. sekretarza Związków Zawodowych, pod zarzutem propagandy komunistycznej.

CENY TOWARÓW W ŁODZI SPADŁY O 25 PROCENT. Z Łodzi donoszą: W związku ze spadkiem obcych walut i z równoczesnem podniesieniem się kursu marki polskiej, ceny wyrobów włókienniczych spadły o 25 procent. Wśród spekulantów panuje popłoch, ponieważ zaznacza się dalsza tendencja zniżkowa.

ZBRODNICZE ZAMYSŁY UKRAIŃSKIE. Władze polskie wpadły na ślad zbrodniczych knowań warchołów ukraińskich, które miały siedlisko swoje we Lwowie i stąd rozciągały się nici na prowincję. Podobno odbył się tu z początkiem lipca b. r. zjazd prowodyrów, oczywiście bez zezwolenia władz, na którym uchwalono szereg rezolucyj, mających charakter zdrady stanu. Wynikiem uchwały tego zjazdu ma też być zamach Fedaka. Ostatnie aresztowania szeregu działaczy ukraińskich mają związek z powyższą sprawą.

NOWA „KRYUDA"! Ze Zbaraża donoszą: We wsi Iwanczany powiat Zbaraż zdarzył się następujący wypadek: Podczas spisu ludności nauczyciel miejscowy Matwij Szafrański nie wypełnił nadesłanego mu arkusza wpisowego, nie jawił się na wezwanie komisarza do kancelarji gminnej, gdzie odbywał się spis ludności, a gdy komisarz osobiście udał się do Matwija Szafrańskiego, celem wypełnienia arkusza wpisowego, on chatę zamknął i sam wyszedł!

Ludzie dziwią się takiemu nieposłuszeństwu i prorokują, że źle skończy się taka „odwaga". Inni zaś twierdzą, że nic mu się nie stanie, bo umie sobie zawsze poradzić, nawet paragrafy karne nie imają się go, nawet urządził się tak, że już czwarty rok nauki szkolnej nie udziela, mareczki polskie jako płacę regularnie pobiera i z Polaków się śmieje!...

Zapewne starostwo w Zbarażu pociągnie go do odpowiedzialności, a wtedy stanie się Matwijowi Szafrańskiemu nowa „kryuda", bo przecież on nie jest obowiązany słuchać polskiej władzy! Dodać należy, że na kilka dni przed spisem ludności, w Zbarażu rozlepiono ogłoszenia ruskie drukowane, wzywające ludność ruską, by nie usłuchała wezwania władzy i uchyliła się od spisu ludności. Należałoby zbadać, czy Matwij Szafrański tylko usłuchał tego wezwania, czy też należał do redaktorów powyższego wezwania.

POGROM ŻYDÓW PRZEZ ŻYDÓW. Lubelski organ syonistów „Poale" donosi, że w Ożarowie pod Lublinem w ostatnią sobotę ortodoksyjni żydzi z miejscowym rabinem na czele napadli na miejscowych robotników syonistycznych, rzucili się na nich pokłóli ich nożami i zniszczyli książki, wybiwszy szyby w lokalu związkowym.

DLA BADANIA GESZEFTÓW swoich członków „Piastowcy" wybrali sąd partyjny, złożony z pp. Wilkońskiego, Jury, Braszki, Michałkiewicza, Lasockiego i t. d. A co zrobił poprzedni sąd ze sprawą posła Szmigla?

PAŃSTWOWA PAŃSZCZYZNA W ROSJI. Piotrogrodzki gubernialny inspektor wydał rozkaz, że każdy włościanin obowiązany jest złożyć na rzecz państwa 100 dni trudnałogu. Znaczy to, że każdy chłop pracuje dla sowietów w każdym roku 100 dni. Bez wypełnienia trudnałogu nie wolno włościaninowi wynajmować się na roboty prywatne.

ZAMIAST CHLEBA — BIBUŁA. Donoszą z Rosji, że rząd sowiecki organizuje i wysyła perjodycznie do miejscowości głodnych pociągi agitacyjne z literaturą komunistyczną.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Józef Śliwiński, Peremiłów 400 M. — Stanisław Zajas, Polanka W. 45 M. — Paweł Gryń, Poręba 1150 M. — Teofil Madejski, Koniusza 50 M. — Ks. Józef Myśliwy, Burakówka 175 M. — Paweł Kubica, Łody

gowice 25 M. — Ks. Władysław Barcikowski, Strachocina 225 M. — Ks. Wincenty Osikowski, Wielowieś 80 M. — Ks. Andrzej Ślisz, Ostrów 250 M. — Ks. Juljan Beigert, Żmigród Stary 225 M. — Marcin Piech, Przeworsk 20 M. — Józef Szaflarski, Kraków 150 M. — Jan Gąsiorek, Koszarawa 150 M. — Józef Łącki, Ciężkowice 100 M. — Franciszek Maciejowski, Polanka-Karol 50 M. — Sebastjan Zych, Polanka-Karol 50 M. — Anna Motłoch, Wadowice 25 M. — Jan Chmiel, Kobylanka 50 M. — Aniela Turska, Rakszawa 20 M. — Ferdynand Potocki, Rudnik n/Sanem 50 M. — Jan Półtorak, Bozwica 375 M. — B. Baran, Sambor 50 M. — Jan Mleczko Hocznarowice 50 M. — Ks. Michał Warchoł, Dobromil 60 M. — Zygmunt Kossowski, Nowy Sącz 50 M. Konwent OO. Dominikanów, Podkamień 325 M. — „Góral od Żywca“ 60 M. — Wincenty Waga, Przeciszów 50 M. — Wanda Bochnig, Rakowiec 175 M.— Władysław Stępień, Moszczanica 25 M. — Ks. Józef Bienięda, Żyznów 50 M. — Franciszek Klimczak, Kraków 100 M.

NA FUNDUSZ Ś. P. KS. STOJAŁOWSKIEGO: B. Baran, Sambor 50 Mk; „Góral od Żywca“ 120 Mk.

NADWYŻKĘ PRENUMERATY PONAD NALEŻYTOŚĆ DO KOŃCA B. R. wpisujemy Szan. Prenumeratorom jako datek na fundusz prasowy.

Kto zalega z prenumeratą, a nie wiedząc o tem, posyła datek na fundusz prasowy, temu wpisujemy przedewszystkiem odpowiednią kwotę na wyrównanie prenumeraty, a dopiero pozostałą resztę na fundusz prasowy. Zapłacenie prenumeraty jest obowiązkiem, a dopiero potem można składać ofiary na fundusz prasowy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Bochnia. P. P. Donosimy, że poseł Zamorski, dlatego nie przybył na zapowiedziane zgromadzenie do Bochni, gdyż robota socjalistyczno-komunistyczna w powiecie tarnobrzeskim wymagała jego obecności tamże. Sprawa ta jest tak ważna w interesie ogólnym, że zawód jaki spotkał uczestników wiecu powinien być usprawiedliwiony.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matlosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.